Nr. 150 (1272). Warszawa, Środa 8 Czerwca 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 130.—
Na prowincji miesięcz.	„ 145.—
Zagranica	180 —

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA	
w tekście (przed kron.) Mk	45
Nekrolog „	25
zwyczajne „	20
drobne za jeden wyraz „	8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)
W tekście więcej nad 2 szpalty o 25% drożej.
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% „
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 proc drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 173-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Stosunki francusko-niemieckie a Górny Śląsk.

Po przyjęciu ultimatum Ententy i po sławetnej mowie Lloyd George'a z dn. 13-go maja, Niemcy wszystkie swe wysiłki skierowały w kierunku udobruchania Francji, będącej największą siłą militarną wśród Ententy i popierającej żądania polskie w sprawie górnośląskiej. A ponieważ politycy i publicyści francuscy wielokrotnie wyrażali opinję, że Francja mogłaby się porozumieć jedynie z Niemcami demokratycznemi, dającemi rękojmię ścisłego wykonania powziętych zobowiązań i porzucającemi raz na zawsze myśl o odwecie, przeto nowy rząd niemiecki i popierające go partje czynią wszystko, aby wzmocnić we Francji przekonanie, iż w życiu Niemiec dokonał się zasadniczy przełom, że gabinet Wirtha jest istotnie początkiem nowego okresu, zapowiedzią zwycięstwa myśli demokratycznej w Niemczech.

Nie da się zaprzeczyć, że Wirth i jego współpracownicy żywią jaknajlepsze chęci i pragną wypełnić warunki ultimatum. Powołanie dr. Waltera Rathenau'a, człowieka o szerokim widnokręgu społecznym i zdolnego fachowca w dziedzinie gospodarczej, na ministra odbudowy było krokiem zręcznym. Rathenau nie omieszkał też w przemówieniu swem parlamentarnem zwrócić się w ciepłych słowach do Francji, wyrażając przekonanie, że Francja chce współpracować z Niemcami nad odbudową zniszczonych dzielnic.

Ale czemże jest rząd Wirtha? Czy wyraża on opinję większości narodu niemieckiego, lub przynajmniej większości parlamentu obecnego? Otóż stwierdzić trzeba, że rząd ten składa się z przedstawicieli mniejszości stronnictw (centrum, demokratów, socjalistów większości), że rząd ten utrzymuje się na razie u władzy dzięki chwilowemu poparciu już to prawicowej „partji ludowej", już to socjalistów niezależnych. Niepewność istnienia gabinetu Wirtha uwydatniła się najlepiej w zachowaniu stronnictw wobec programu nowego Rządu. Nie można było znaleźć większości dla wyrażenia rządowi votum zaufania. Ograniczono się tedy do formuły, stwierdzającej przyjęcie do wiadomości oświadczenia rządu i wyrażającej zgodę, aby rząd uczynił wszystko w celu wypełnienia przyjętych wobec Ententy zobowiązań.

Za tą częścią formuły głosowały partje rządowe łącznie z socjalistami niezależnymi, podczas gdy „ludowcy" (narodowi liberałowie) wstrzymali się od głosowania. Ostatnie zaś zdanie formuły, że „parlament pochwala oświadczenie rządu w sprawie górnośląskiej" — uzyskało głosy partji rządowych oraz „ludowców", przyczem niezależni głosowali przeciw.

Gdyby zatem niezależni nie poparli pierwszej części formuły, to rząd uzyskałby może większość, ale tak nieznaczną, że nie mógłby się na nią powołać, ani przy niej rządzić. W tym wypadku przewidziane było rozwiązanie parlamentu, do czego jednak Wirth i popierające go stronnictwa nie chcieli dopuścić w chwili obecnej dla bardzo zrozumiałych względów. Albowiem w chwili, gdy rozstrzyga się los Górnego Śląska, gdy „sankcje" jeszcze działają, gdy zagraża możliwość wkroczenia do zagłębia Ruhr wojsk francuskich — odwołanie się do mas wyborczych rozkołysałoby fale agitacji nacjonalistyczno-komunistycznej i postawiłoby pod znakiem zapytania sprawę ultimatum i przyszłość Niemiec.

Że rząd obecny ma charakter przejściowy, że jest dzieckiem sytuacji przymusowej, w jakiej znalazły się Niemcy — wiedzą zarówno Francja, jak też Niemcy. „Rząd ten mimo wszystko jest kruchy. Opiera się on na samych kruchych elementach. Jutro położenie może się całkiem zmienić" — oświadczył Briand w senacie.

„Jeżeli wstąpiliśmy do rządu, to stało się to dlatego, że oddaliśmy się do rozporządzenia kraju w godzinie najwyższej potrzeby, by uratować dla Niemiec Ruhr i Górny Śląsk. Jeszcze akcja ratownicza nie jest zakończona" — oświadczył podczas dyskusji parlamentarnej poseł Hermann Müller, socjalista większości.

Otóż to właśnie. Gabinet Wirtha jest gabinetem ratowania ojczyzny. Ponieważ w chwili obecnej grozi Niemcom utrata zagłębia Ruhr i Śląska, więc akcja ratownicza ogranicza się do obrony tych dwóch prowincji. Aby je zaś obronić, należy pójść na ustępstwa, należy pozyskać względy Ententy, nie szczędząc obietnic i nie gardząc demagogicznemi zapewnieniami o zwycięstwie demokracji w Niemczech.

Zapewne, Niemcy, jak inne kraje, przechodzą okres ostrej walki między potęgami dnia wczorajszego a demokracją. W Niemczech walka ta, dzięki sile obu stron, szczególnie naprężony ma charakter. Ale właśnie dlatego niewiadomo, jaki będzie wynik tej walki. Faktem jest, że rząd obecny przy pierwszej sposobności napotka na zacięty opór całej prawicy, a nawet demokratów, za program daleko idących reform podatkowych, na które burżuazja nigdy się nie zgodzi. Z drugiej strony niezależni popierają ten rząd tylko o tyle, o ile objawia pokojowe dążenia, ale również zwalczają go za politykę wewnętrzną. Jakże w takim razie mówić już teraz o panowaniu demokracji w Niemczech, o zwycięstwie demokracji niemieckiej?

Teraz, gdy Bawarja godzi się półgębkiem na rozwiązanie „Orgeschu", ale nie na rozbrojenie?

Nie zwyciężyła jeszcze demokracja w Niemczech. Ale gdyby nawet tak było (czego szczerze pragniemy), jakiż to ma związek ze sprawą Górnego Śląska? Zapewne, Francja byłaby pewniejsza bezpieczeństwa swych granic, ale nie wolno zapominać, że gdy mowa o Śląsku, wchodzi w grę trzeci czynnik — Polska i Polacy śląscy. A wobec tego czynnika również obowiązuje zasada demokracji. Jeżeli się tę zasadę w stosunku do Polski zgwałci — zagrożona też zostanie demokracja Niemiec nawet, w razie jej zwycięstwa w tym kraju.

Przed kilku dniami korespondent londyński paryskiego „Temps", pisząc o stosunku sfer angielskich do sprawy Śląska, kończy swój list uwagą, że przecież „mimo wszystko nie prowadziło się wojny ani nie zawierało się pokoju z punktu widzenia podziału bogactw, lecz w celu oswobodzenia uciskanych narodowości"

O tem zapomniano już oddawna w sferach dyplomatycznych. Przypomniało o tem powstanie śląskie.

J. M. B.

Listy z Moskwy.

(Korespondencja własna).

Położenie ekonomiczne Rosji. — Los wygnańców i uchodźców polskich.

Tylko co zakończył swe prace 4-ty Wszechrosyjski Zjazd „Sownarchozow" (rad gospodarczych), na którym znany Rykow wygłosił referat o stanie gospodarczym Rosji Sowieckiej, oraz nakreślił nowy plan, zawracający na bardzo stare, wytarte drogi.

Już przeszło od roku Sowiety poszły drogą najrozmaitszych kompromisów w walce o wybrnięcie z katastrofalnego stanu swojej gospodarki, czynią najrozmaitsze ustępstwa, cofają dekrety byle utrzymać się przy władzy, marząc w „skromnych" murach Kremlowskich o wszechświatowej komunistycznej rewolucji, która jedynie może ich uratować od katastrofy. Najrozmaitsze eksperymenty, dokonywane na żywem ciele narodu rosyjskiego, dały wręcz przeciwne rezultaty.

Szalona różnica bije w oczy pomiędzy Rosją 1921 r. a Rosją 1919, a nawet 1920 roku. Tam była nędza, gorączka pracy, inicjatywa prywatna, rozbieżność w pojmowaniu dekretów i nieporozumienia pomiędzy władzą lokalną a centrum. Dzisiaj tego niema, na widowni zjawiła się nowa sowiecka burżuazja, opływająca we wszelkie dostatki, a za nimi szary wielomiljonowy tłum obdarty i zgłodniały.

Fronty wojenne znikły, a na ich miejsce powstał nowy, bardziej groźny i potężny w swych rozmiarach front pracy, front wszelakiego głodu.

Dotąd Sowiety, operując staremi zapasami zboża, mogły w pewnych chwilach zaopatrzyć najwyżej 3½ miljona robotników. Obecnie zapasy prawie wyczerpały się, a robotnik, źle lub wcale nie odżywiany, rzucał zajęcie i albo rozpoczął bardzo popłatną spekulację, albo maszerował na wieś.

Braku opału nie zdołano zlokalizować, a przybierał on chwilami potężne rozmiary. Obecnie nawet z powodu braku smarów i nafty całe zagłębie Donieckie jest w przededniu katastrofy.

W dziedzinie przemysłu metalowego Sowiety podeszły do skraju przepaści. Cały przemysł metalowy istniał tylko dzięki starym zapasom, obecnie są one zupełnie wyczerpane i z braku surowców trzeba będzie fabryki zamknąć.

Według sprawozdania za rok 1920 produkcja tego roku wynosiła 6 mil. 100 tys. pudów, z czego 4 mil. 865 tys. pudów dał Ural, t. j. około 80% całej produkcji, gdy natomiast południowy okręg dał mizerny zapas. Potrzeba surowców wynosi 60 mil. pudów, a przed wojną zapotrzebowanie Rosji wynosiło około 300 milj.

Rykow wskazuje, że naogół biorąc w roku 1920 przypadło przeciętnie około 200 dni roboczych na człowieka, inne były poświęcone „spacerom".

W zakończeniu swej mowy, Rykow wskazując na olbrzymie wady dzisiejszej gospodarki, która zabijała każdą inicjatywę czy konkurencję w dziedzinie gospodarki, drogą rekwizycji czy nacjonalizacji przemysłu, wskazuje jako jedyną drogę wyjścia z katastrofalnego położenia — denacjonalizację (cofnięcie nacjonalizacji) drobnych, a nawet większych przedsiębiorstw i wytworzenie w ten sposób konkurencji w przemyśle.

Ale, żeby uruchomić przemysł, trzeba pomyśleć o naprawie taboru kolejowego, który pędzi ostatkami sił. Na olbrzymich przestrzeniach linji kolejow. tory są bardzo zniszczone. Samych podkładów potrzeba w 1921 r. około 60 milj., gdy przy największych wysiłkach można będzie przygotować około 6—7 miljonów sztuk. Dziesiątki tysięcy wagonów i tysiące zdemontowanych parowozów, rozrzucone po całej Rosji — świadczą o wojnie domowej — a na ich miejsce nowych niema.

Z wiosną zawitał do Rosji straszny gość — głód. Zapasy chleba zupełnie wyczerpane, w magazynach, na składach przerażające pustki. Zniesiono racje chlebowe dla ludności, nie wyłączając urzędników. Wojsko, szpitale otrzymują od ¼ do ½ funta chleba dziennie i to nieregularnie. Wolny handel, swobodny dowóz ze wsi chleba nie zapobiegnie głodowi, który szybko swe wszechpotężne ramiona rozciąga nad krajem. Najwidoczniejszym wskaźnikiem strasznego głodu jest wypiek białego chleba, a więc reszki białej mąki wkrótce zużyją się i pozostanie tylko to, co chłop przywiezie do miasta. A chleb po cenach rynkowych nie jest dostępnym dla wszystkich — funt kosztuje 2700—3000 rb., co się równa niekiedy miesięcznej pensji urzędnika.

Inne produkty, które również można kupić w wolnym handlu, kosztują drogo, np. 1 f. mięsa 12 tys. rb., masło 25 tys. rb., cukier 20 do 25 tys. rb., herbata 60—75 tys. rb., sól 3 tys. rb., mydło 12 tys. rb., kartofle 1000 rb. funt. O ubraniu, czy obuwiu trudno mówić: ta przyjemność kosztuje setki tysięcy rb.

W tem piekle okropnej spekulacji, w warunkach niezwykle ciężkich żyje polska emigracja już szereg lat, żyje marzeniem powrotu do kraju. Skończyła się wojna, przybyła Delegacja Rzplitej do Spraw repatrjacji i pociągnęły tysiączne tłumy na ul. Powarską, gdzie skromnie ulokowano delegację pod flagą Sowieckiej Białoruskiej Misji. Wieść o przybyciu Delegacji szybko rozniosła się po „matuszce" Rosji i całe pociągi z wygnańcami pociągnęły na Zachód, do Moskwy i Mińska. Ściągają ludziska i w pojedynkę ku polskiej granicy. Z tobołami na plecach, prowadząc dzieci za ręce, idą chłopi i robotnicy do Moskwy, aby prędzej, aby jaknajwcześniej dostać się do kraju. A tu leją im kubły zimnej wody na głowę, a tu głód robi swoje wśród wygnańców, bo o mieszkaniach nawet marzyć nie można. Lato — dzięki Bogu — więc pod gołem niebem można się przespać. Zresztą ci ludzie przywykli do najokropniejszej nędzy, znoszą wszystko bez łzy w oku, a nawet pocieszają się wzajemnie, jak mogą, że przetrzymają wszystko, jak przetrzymali głód, cholerę, tyfus.

Delegacja niewiele narazie może zrobić. Trudności na jej drodze piętrzą się z dnia na dzień coraz większe, a może dzieje się to celowo, byle odciągnąć jeszcze na jakiś czas wy-

jazd wygnańców, dla których obecnie wydają dziesiątki gazet polscy komuniści, „uświadamiając” ich, co mają w kraju po powrocie robić. Chcą przekonać polskiego robotnika i chłopa, że chleb, to burżuazyjny przesąd, a grunt — być komunistą. Jak nasz robotnik przyjmuje tę agitację, zbędne pisać, trzy lata pobytu w Rosji wiele go nauczyło i dziś najenergiczniejsza agitacja nie zdoła nic zrobić, nie zdoła zdeprawować polskiego wygnańca.

W obozach komuniści również energicznie pracują, żołnierz oklaskuje rzęsiście mówcę, przez aklamacje przyjmują różne wnioski, a po wiecu jeden do drugiego mówi:

— „A no, dziś jakoś wszyscy klepaliśmy, porządnie, aż łapy bolą, może nareszcie uznają nas za „swoich” i prędzej wyszlą do kraju, aby tam robić rewolucję?”. — Przytem chytrze jeden do drugiego się uśmiecha.

Delegacja nie może określić dnia wyjazdu osób cywilnych i jeżeli repatrjacja tak będzie dalej kulała, jeżeli delegacja polska nie złamie mocną ręką tych przeszkód, jakie stawia na drodze strona przeciwna, to wyjazd stęsknionej za krajem rzeszy tułaczej nie prędko nastąpi, a i wygnańcy zaczną się nieufnie odnosić do Rządu Rzpltej, o co właściwie zdaje się, chodzi komunistom.

Nędza wśród wygnańców okropna. Pomódz im mógłby tylko cały Naród, bo nie może być mowy, aby Rząd był w stanie zaspokoić chociaż w części potrzeby miljona wygnańców.

Tylko wysiłkiem wszystkich można ulżyć nędzy oczekujących powrotu do Ojczyzny, — trzeba olbrzymiej ofiarności społeczeństwa.

Ale najlepszą pomocą byłoby niezwłoczne wysłanie wygnańców do kraju. Niech Rząd każe delegacji bardziej stanowczo wystąpić tutaj w celu uruchomienia pociągów z wygnańcami, niech Sejm upomni się o szybszy powrót wygnańców. I niech nie będzie przywilejów dla jednostek, o które starają się możni tego świata, lecz szary lud niech wraca do kraju, do pracy na roli i w warsztacie.

Delegacja w tym kierunku zdąża, niechże Rząd poprze tę akcję.

Moskwa, 29 maja r. b.

Jan Janowicz.

Z blizka i z daleka.

GŁUCHE KLAWISZE.

Z pokoju, w którym piszę ten feljeton słychać o każdej niemal porze dnia i nocy tak zwaną sonatę księżycową Beethovena. Nie gra jej żaden wirtuoz. Gra osoba tak przywiązana do instrumentu, przy którym siaduje, że od dziewiątej rano do północy z małemi przerwami, wypełnianemi widocznie spełnianiem obrządków kulinarnych — wciąż słychać głębokie, dramatyczne, pełne treści akordy, pasaże, staccata. Ta boska muzyka owiewa pisarza polskiego atmosferą głębokiej melancholji i budzi w nim nie wymarłe jeszcze wspomnienia, wzruszenia, nadzieje. Niestety — w tej muzyce „nieznanego żołnierza” boskiej harmonji są braki wprost tragiczne. Są bowiem w ziemskim i ludzkim, a więc niedoskonałym instrumenciee moich radości — głuche klawicze. Co chwila załamuje się pasaż, nie słychać tego czy innego potrzebnego dla całości dźwięku: słychać głucho jakgdybyś do katakumby mówił! Rozklekotany instrument nawet na wołanie największego z nieśmiertelnych — nie odpowiada, jest niemy. Operatorka stuka w ten klawisz, o sto kroków czujesz jej wysiłek. Nic. Nic. Nic. I zamiast błogosławić, wyklinasz. I zamiast przeżywać chwilę radosną, podniosłą, chwilę rozmowy z duszą własną, rozmowy z Bogiem — czujesz się umniejszony na duchu, zgnębiony, przyduszony niepowodzeniem. Zdawało ci się, że uciekniesz z pod ołowianej pokrywy zawodów życiowych, że ulecisz w górę między różowe obłoki na skrzydłach tych graniczących z bóstwem melodji — głuchy klawisz przywołał cię z powrotem ku ziemi i jej rzeczywistości dotykalnej.

Rozmawiasz z rodakiem. Tłómaczysz, opowiadasz po prostu, coś widział, spowiadasz się z tego, co czujesz, z czego się cieszysz, nad czem płaczesz — widzisz, że nie rozumie co mówisz do niego. Masz odczyt publiczny: masz wciąż wrażenie, że pomiędzy tobą a audytorjum związek jest mały — w głuche uderzasz klawisze. Nie dlatego, aby nie było między tem audytorjum a tobą sympatji. Przeciwnie: nie brak dowodów ani sympatji, ani uznania. Widzisz na twarzach uśmiechy przyjaźni! Ale czujesz, że głuchy klawisz staje między tobą a audytorjum. Rubikon — staje między nami i żadne z nas niema odwagi go przekroczyć. Rozmowa nasza niby na kubistycznym obrazie toczy się w dwu różnych płaszczyznach. Nie możemy się spotkać jak linje, o których kiedyś słyszałem, że je nazywają w geometrji mianem specjalnem, którego nie ważę się powtórzyć, tak mało mam zaufania do własnej wiedzy matematycznej. Życie zbiorowości jest nadzwyczajnem zjawiskiem społecznem: w tym samym czasie, w tej samej przestrzeni mieści w sobie typy ludzkie różnych czasów, różnych epok kulturalnych. Mówią do siebie te „typy” tym samym językiem, nie rozumiejąc się wzajem. Ileż tracą energji, ile wysiłku serdecznego, aby przeskoczyć przeszkody, które je dzielą! W normalnych warunkach stałej i powszechnej kultury te przeszkody stają się mniejsze. W krajach dawnej szkoły ludowej, w krajach, gdzie niema analfabetów, gdzie wszyscy ludzie czytają gazety, te głuche klawisze stają się rzadsze. Chłop francuski, czy angielski — zrozumie każde zjawisko polityczne i o walce partji w parlamencie mówi z taką łatwością, jak o sporze z sąsiadem na temat „obsiewanej” łąki albo pożytku drenów. U nas z powodu najdrobniejszej kwastji politycznej, znajdującej się na porządku dziennym obrad sejmowych trzeba sąsiadowi wyłożyć całą historję, całą socjologję i wszystkie tajemnice polityki międzynarodowej, wyjaśnić i spopularyzować. Czasu tracimy mnóstwo i trzy czwarte wysiłku prawodawczego w Sejmie ze strony prawodawców w dobrej znajdujących się wierze idzie na wskrzeszanie z martwoty, na naoliwianie i usprawnienie głuchych klawiszów w mózgach indywidualnych i w mózgu zbiorowości sejmowej.

Z jakiejkolwiekbądź strony spojrzeć na zjawiska życia naszego, zawsze dojdziemy do tego samego przeświadczenia: kultury! szkoły! nauki! klubów! Jedyny to środek na to, aby głuchy klawisz odzywał się złowieszczą pustką swoją coraz rzadziej i coraz mniejsze stawało się jego niebezpieczeństwo dla normalnego i harmonijnego postępu społecznego.

Henryk Bezmaski.

Listy z Londynu

(Korespondencja własna).

U Labour-Party.

W maju, 1921.

(Hn. D.). Poseł Tom Shaw (Tomasz Szo) wyznaczył mi schadzkę w gmachu parlamentu angielskiego. Gotycki gmach, olbrzymie okna witrażowe, potężne wieże, wszystko po za olbrzymią terasą, wychodzącą bezpośrednio na Tamizę, robi wrażenie kościoła.

Licznych wejść strzegą policjanci. Oni dają informacje, pytają przybyszów o ich życzenia, przyjmują zgłoszenia do posłów. Ze względu na niemiłe niespodzianki, urządzane przez sinfeinistów, wstęp na posiedzenie parlamentu gościom jest bezwarunkowo wzbroniony. Nawet loża dla „dystyngowanych obcych” świeci pustkami. Gdy Shaw, otrzymawszy moją kartę, polecił mnie wpuścić, policjant tubalnym głosem wywołał jego nazwisko, zawiadamiając mnie w ten sposób, że mogę przekroczyć progi pilnie strzeżonej świątyni angielskich swobód obywatelskich.

Przyszedłem nie w porę, gdyż właśnie odbywały się wybory speeckera-przewodniczącego. Tow. Shaw był bardzo podniecony, gdyż chwila ta, jak mi powiedział, stanowiła wielki przełom w historji parlamentaryzmu angielskiego; wybrano prezesem izby gmin — kupca. Jak świat światem, „speekerem” był właściciel dóbr, adwokat, sędzia, ale kupiec dopiero po przewrotach wielkiej wojny światowej mógł zasiąść na worku pełnym wełny, stanowiącym tron prezydjalny. Żałowałem bardzo, że nie mogłem być świadkiem tradycyjnych ceremonji, jak to posłowie robią szalony gwar, by zadokumentować, że niema prezydenta, jak pojawienie się urzędnika w peruce z warkoczykiem, złotym łańcuchem i medalem na piersi, ze szpadą u boku i berłem parlamentu w rękach sprowadza ciszę, jak najwyższy urzędnik na migi — gdyż nikomu prócz posłów w parlamencie mówić nie wolno — daje znak prezydentowi ministrów, by zaproponował wybór prezydenta, jak przedstawiciel opozycji stwierdza, że nic niema przeciwko osobie kandydata, ale musi korzystać z niezaprzeczonych praw opozycji i zaprotestować przeciwko jego wyborowi.

Nie widziałem też, jak „speeker”, schroniwszy się do szarego kąta Izby, stamtąd oświadcza, że nigdy nie miał zamiaru ubiegania się o tak wysoką godność, że jednakowoż podda się woli parlamentu.

Bez świadków niepowołanych udał się tym razem „speeker” do Izby lordów, by czekających nań przedstawicieli króla, odzianych w szkarłatne płaszcze, ozdobione gronostajami, w perukach i kapeluszach w formie ślimaków, prosić o pozwolenie przyjęcia godności, na co król już z góry zgodził się pismem odręcznem.

Gdym zwrócił Shawowi uwagę na niezrozumiałe dla człowieka z kontynentu przywiązanie Anglików, nawet radykalnych bardzo, do prastarych ceremonji, Shaw, uśmiechnięty dobrotliwie i pełen zadowolenia z doznanych właśnie wrażeń, odpowiedział:

— Tak, ale jakie to ładne, jakie miłe.

O sprawach, które mnie do Londynu sprowadziły, o polityce Anglji, a w szczególności Labour - Party (Partji Pracy) wobec Polski rozmawialiśmy ze Shawem długo, wyjaśniając sobie nawzajem trudno zrozumiałe dla obcego nasze wzajemne stosunki. O ile z rozmowy z Anglikami można o tem sądzić, doszliśmy do porozumienia.

Sam Shaw ostrzegł mnie, bym nie brał uprzejmości Anglików zbyt pochopnie za wyraz życzliwości i zgody.

Za pośrednictwem Shawa przyjął mnie prezes stronnictwa, Henderson w biurach Labour - Party, zajmujących cały dość obszerny dom. Rozpocząłem rozmowę pytaniami o strajku górniczym w Anglji, stosunkach w Trade - Unionach (Związkach Zaw.), prądach radykalnych w socjaliźmie angielskim, słowem o wszystkich sprawach, nas w Anglji tak bardzo zajmujących.

Po omówieniu tych spraw zamieniliśmy role i począłem objaśniać Hendersonowi stanowisko P. P. S. w sprawie górnośląskiej. Henderson polecił służącemu by zawezwał asystenta, p. Scotta, od spraw górnośląskich i zjawił się młody człowiek z ogromnym pudłem, z którego powyciągał i na stole rozłożył masę druków i aktów. Po każdym ustępie mojego przemówienia młody Anglik przy pomocy traktatów, komentarzy, statystyk i t. p. wyjaśniał sprawę ze swego stanowiska. Gdyśmy temat wyczerpali, Henderson zaprosił mnie na posiedzenie komisji spraw zagranicznych Labour-Party do gmachu Izby gmin.

Po przebyciu szeregu formalności zaprowadził mnie sekretarz klubu pod drzwi sali obrad i pozostawił mnie dłuższy czas samego. Począłem się już niecierpliwić, gdy drzwi otwarły się naoścież i sekretarz wołał głośno, jak gdyby mnie nie widział, albo jakgdybym nie był sam na pustym prawie korytarzu: „Prezydjum komisji spraw zagranicznych prosi posła Diamanda, członka Sejmu polskiego, by wszedł”. Na dosyć wysokiej trybunie zajął miejsce przewodniczącego znany pisarz socjalistyczny tow. Brethford, otoczony kołem uprzejmie, łagodnie uśmiechających się członków komisji. Miałem wrażenie jakobym stanął wobec senatorów holenderskich, wyjętych z obrazów Rembrandta. Powitalnego przemówienia przewodnicz. wysłuchałem stojąc. Dopiero po mojem podziękowaniu wskazano mi miejsce. Kilka dni przed tym zebraniem zaopatrzyłem wszystkich obecnych w streszczenie mojej orgumentacji w sprawie Górnego Śląska, ułożone w formie pytań i odpowiedzi. Przekonałem się bowiem, że licznych książek, mów i rozpraw obszernych, wysłanych przez Rząd i Sejm, nikt prawie w Anglji nie czytał.

Komisja obficie korzystała z przedłożonych jej przeze mnie notatek, kontrolując podczas mego przemówienia bogaty materjał liczbowy. Dostałem się w formalny ogień krzyżowy pytań, na które, chcąc pozyskać opinję obecnych metodą podpatrzoną na zebraniach w Hydeparku, trzeba było dawać możliwie cięte i dowcipne, a bodaj złośliwe odpowiedzi. Nie szczędziła też pytań obecna niewiasta, w szczególności co do bojkotu Niemców i żydów w Poznańskiem. Najczęściej atakował mnie poseł pułkownik Wedgewood—widocznie kawalerzysta, gdyż cała jego siła w atakach, swoją drogą — o sprawy, które o ile nie stoją w przeciwieństwie do militaryzmu, z nim co najmniej wspólnego nic nie mają. Żądał tolerancji w Polsce dla przekonań, wolności dla narodów i wyznań, sprawiedliwości dla słabych i uciśnionych, słowem przykładał do nas miarę angielską, stosowaną jak się zwykle dzieje na—eksport.

Z wyszukaną ironją pytał czy „Upper Silesia” nie leży koło Wilna, a gdym, odpłacając się pięknem za nadobne spytał, czy pan pułkownik ma na myśli geograficzne położenie, wyjaśnił, że chodzi o stosowanie metod tych samych, dowiadując się jednocześnie, jak się nazywa Żeligowski śląski.

Wiedziałem, że koniecznie trzeba odrzucić piłkę w mą stronę rzuconą, tak by, o ile możności, trafić szanownego wielce pułkownika w nos. Usiłowałem więc zdobyć się na możliwie najwyszukańszą a dostępną mi wytworność i zapewniłem, że gdyby przyroda nie była mnie zupełnie pozbawiła złośliwości, a respekt przed tak szanownem zebraniem nie onieśmielił mnie, podał bym analogję znacznie trafniejszą.

— Naprzykład jaką?

— No naprzykład Irlandję!

Widocznie rzut był dobry, gdyż widzowie zapasów potakiwali mi, uśmiechając się.

Na zebraniach 1 Maja socjaliści angielscy uchwalili rezolucję w obronie Irlandji, nie była więc moja uwaga zwróconą przeciw zebranym, tyczyła się metod angielskich sfer rządzących.

Poty mnie oblały gdym zoczył, że odpowiadać mi przypadło za grzechy czynników, które dostały się w Polsce do władzy.

WACŁAW WOLSKI.

—o—

Fragmenty powieściowe z cyklu „Princesse Caprice”.

NIMFA I DWAJ FAUNI.

...Już się zabierał do odejścia (skonstatowawszy zjadliwie, że **il bravo doganiere** już siedzi na ławce w towarzystwie „zapoplektyzowanej” z nadmiaru erotycznych wrażeń i skojarzeń, tryskającej zdrowiem i obfitością kształtów, niani, i flirtuje z nią w najlepsze, jakby się już znali ze sobą od pół wieku, gapiowato obserwowany przez **bambinów** w różowych trykocikach, które na chwilę przerwały bawienie się przesypywaniem żwiru), gdy nagle ujrzał **Princesse'ę** i **di Paniniego**, zmierzających wprost w jego stronę od przerzuconego nad potokiem, sączącym się tutaj do morza, drewnianego mostku, dzielącego **Nervi** od **Quinto**. Szli ku niemu szybko, jakby szczególnie rozradowani, „upojeni” jego widokiem, rozmawiając ze sobą żywo, enigmatycznie (a nawet, jak mu się zdawało, zlekka drwiąco) oboje uśmiechnięci, ze śmiejącemi się marzennie, **rivierowe** — oczami, niby radosna, böcklinowska wizja dwojga kochanków, jakby czarem wyłoniona z tego włoskiego, świetlistego lazuru nieba, nad cichą, lazurową, złociście migocącą Bajką morza.

— **Voila monsieur Viesloff** (oto pan Wiesław)! — zadzwonił tuż w pobliżu złoty, syreni, czarujący, jak zawsze, **contralto** księżnej.

Cudną była, jak marzenie, opłynięta bajkowym, świetlistym lazurem złociście rozżarzonego w popołudniowym upale, powietrza. Leciuchny powiew, idący od błękitnej, tuż, prawie u jej stóp, marzącej fali, poruszał jej angielski, błękitny, samochodowy woal, i pieścił czarowną, bajkową, ożywioną chodem, twarzyczkę rusińskiej rusałki. Złoty, cieniuchny łańcuszek od zegarka, wił się sezamowo na cudnej (upajającej złotawą białością), toczonej szyi czarodziejki. Leciuchno poruszana przez miękki, pieściwy powiew od śniącej fali, czarna, jedwabna, „włoska” suknia modelowała dyskretnie cudne, klasyczne kształty marzennej, nadmorskiej Wenery. Na świeżej, marzennej, promieniejącej radością istnienia, kapryśnej jej twarzyczce, igrał leciuchny uśmieszek, jakby czuła, że jest wcieleniem bajkowego, böcklinowskiego czaru **Passegiaty**, tego powietrznego, świetlistego lazuru nieba, tego rozzłoconego przez słońce, śniącego lazuru morza i tych szarych, rozżarzonych, zwieszonych nad jego otchłanią przybrzeżnych skał, których dzikość i poszarpanie łagodził ten jakiś grecki, mądry Pięknem, uśmiech Bajki.

*
* *

...Odkąd przyszła ona, odkąd stał się ten cud, wszystko, co się z nim działo do tej chwili, stało się jeszcze bardziej baśniowem i fantastycznie czarującem. Szedł obok nich obojga, jak w jakimś śnie, wyczuwając bardziej niż kiedykolwiek, böcklinowskie, niesamowite piękno tej wijącej się kapryśnie, w niespodzianych załamaniach, nad sennym, bajkowym, rozzłoconym przez cud słońca, lazurem morza, najpiękniejszej chyba na świecie, **Passegiaty**! Podtrzymując z **Princesse'ą** i z pięknym, także jakoś dzisiaj marzycielsko usposobionym **di Paninim**, ich zwykłą, nawpół żartobliwą, nawpół niedbale-nonszalancką, leniwą **farnientową**, od niechcenia **rivierową** rozmowę, jednocześnie bez słowa (wiedząc, że ona **musi** to samo odczuwać) dzielił się z nią marzycielskim zachwytem nad böcklinowością, bajkowością tej części **Passegiaty**, przez którą teraz przechodzili. Te wychodzące na morze, tajemniczo oparkanione jakiemiś sennemi murami z szarych kamieni, tyły parków pałacowych, te małe, tajemnicze, niekiedy zielone, zamknięte na głucho, w nich furtki, pobudzające do marzeń o jakichś miłosnych wykradzeniach, ucieczkach (z czekającą w pobliżu łodzią, o zakradaniach się kochanków! Potężne, zwieszające się z poza szarych murów, marzenne jakieś drzewa, rozzieleniały swojemi gałęziami böcklinowski lazur powietrza, i jakby potęgowały tajemniczość popołudniowego, słonecznego, złotego uśmiechu **Passegiaty**.

Skręcili z **Passegiaty** w długą, cienistą przecznicę, wywierającą wrażenie tunelu, pomiędzy typowe włoskie, szare, parkowe mury, z poza których śmiała się ciemna zieleń starych, odwiecznych jakichś drzew, jakby wykrojonych z rzymskich pejzaży **Poussin'a**. Tu i owdzie zadumany, drzewny marzyciel, cyprys odcinał się na tle świetlistego, powietrznego lazuru swoją prawie czarną zielenią, nieruchomy, jakby zaklęty przez czar nerwiańskiego popołudnia. Gdzieniegdzie na kamiennej szarości parkowego muru zwieszała się szara zieleń oliwek, robiąc nastrój Grecji, Sycylji, czy nawet Ziemi Świętej. Na szarych, kamiennych murach, wzdłuż których szli w milczeniu jakiejś nieokreślonej tęsknoty, która ich chwyciła nagle (może z nadmiaru piękna tego cichego zakątka **Nervi**), na przerosłych trawą, opleśniałych od wilgoci kamieniach bruku, a także jakby zabłąkane na czarności konarów i ciemnej zieleni drzew, zwieszających się w półmrok cienistej, wązkiej przecznicy, drżały złote, słoneczne plamy, czyniąc jeszcze bardziej tajemniczem to cudne ustronie, gdzie nikogo, oprócz nich, nie było w tej chwili. Rozkoszowali się tą zupełną, marzenną pustką, tak zwykłą w tych, prowadzących nad morze „tunelach” w upalne godziny nerwiańskiego, lipcowego popołudnia. Było w tem wszystkiem ogromnie dużo z jakiejś greckiej idylli, jakby śnionej na jawie tutaj, u stóp Apenin, na tej lewantyńskiej **Rivierze** przez zmartwychwstałego Teokryta!

(Dok. nast.)

Zdawałem w życiu wiele egzaminów, ale ten wydawał mi się jednym z najtrudniejszych.

Trudno nie mijając się z prawdą, pozyskać sympatję dla państwa polskiego, rządzonego przez reakcję przesiąkłą rosyjsko - pruskiemi metodami, trudno uzyskać wiarę u obcych w to, w co sam święcie wierzę, że żyjemy w fazie przejściowej, że reakcja jest okresem przemijającym, ze

„naród nasz jak lawa
Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa
Lecz wewnętrznego ognia..

A jednak trzeba było wysilić wszystkie siły intelektu, aby wiarę własną przelać w słuchających.

Przedstawiono mi wiele faktów nadużyć i gwałtów wobec Ukraińców, żydów, gospodarkę na kresach i t. d. i t. d. Pułkownik Wedgewood przy końcu konferencji apostrofował mnie w sposób następujący:

— Powiedz pan swemu rządowi i swemu społeczeństwu, że nie mogą liczyć na sympatję Anglji, póki niema sprawiedliwości w Polsce, póki trwać będą prześladowania żydów.

Gdym odpowiedzieć chciał, powstrzymał mnie znakiem ręki, dodając:

— Nie mów pan nic, mówię na podstawie własnych obserwacji.

Nader uprzejma mowa pożegnalna przewodniczącego i wszechstronne podziękowanie za informacje...

Czy to objawy uprzejmości tylko?..

W kilka dni potem Tom Shaw wniósł w Izbie gmin interpelację Labour - Party życzliwą dla Polski.

Więc nie tylko uprzejmość!

***

Interpelacja tow. Shaw, wniesiona d. 4-go maja r. b., brzmi jak następuje:

„Czy Rządy Sprzymierzonych powzięły jakąkolwiek decyzję, aby życzenia górników polskich w okręgach przemysłowych, którzy opowiedzieli się z wielką siłą za przynależnością do Polski zlekceważył i nie dać im należytego uwzględnienia. Czy Min. Spraw Zagranicznych, chcąc być bezwzględnie sprawiedliwym dla Niemiec, będzie również bezwzględnie sprawiedliwe i uwzględni wolę ludności, która wyraziła chęć należenia do Polski? Czy rozważy się wszystkie okoliczności przed powzięciem decyzji, oraz czy Izba Gmin będzie miała głos przy ostatecznem rozstrzygnięciu?"

Skutki roboty komunistów na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

Wiadomo nam wszystkim czem są komuniści, do czego zmierzają i jaką metodą walki starają się wywierać wpływ na masy robotnicze.

Byliśmy świadkami, jak w dniu 29 maja w Dąbrowie Górniczej przywódcy komunistyczni wraz z policją, dopuścili się gwałtu i mordu na bezbronnych, Bogu ducha winnych robotnikach. Jeżeli powiadam, że „przywódcy komunistyczni wraz z policją". to jest to fakt niezaprzeczalny — jedni bowiem i drudzy chcieli przelewu krwi. Przywódcy przemawiający starali się swojemi mowami podburzyć zebranych do zrobienia awantury; policja czekała, aż podburzony tłum zacznie manifestować, aby przywitać go ogniem karabinowym i szarżą konnicy, tratowaniem i płazowaniem szablami, czego rezultatem były krwawe ofiary.

I któż dzisiaj z was, przywódcy komunistyczni, którzy szafujecie krwią i życiem robotnika, wynagrodzi wyrządzone krzywdy, otrze łzy sierot i wdów?

W waszych odezwach będziecie, jak zwykle, zwalać winę na tych, którzy nigdy nie dopuściliby do tego, ale robotnik wam nie uwierzy, nie zechce być waszem narzędziem i padać ofiarą wtedy, kiedy wam się będzie podobało.

Komuniści urządzili poprzednio kilka wieców, na których nie dopuścili do głosu żadnego z przeciwników, przy pomocy kilkudziesięciu krzykaczy, zebranych z różnych kopalń, którzy jakby na komendę, rozpoczynali dzikie wycia, nie pozwalając dojść do głosu mówcy odmiennych przekonań.

Przyszłość niedługo pokaże, czy daleko zaprowadzi komunistów drogą kłamstw bezczelnych i narzucania siłą swego poglądu. Napewno uczciwy przywódca nie mógłby tolerować takich ekscesów, takiej metody walki, która, zamiast konsolidować, prowadzi do rozbijania szeregów robotniczych i pomaga tryumfować burżuazji, rozwiązując jej ręce do prześladowania każdego robotnika.

Każdy uczciwy socjalista robotnik, czy to nawet robotnik komunista, piętnuje odezwy komunistyczne, w których nic niema, tylko wymyślania na „zdrajców z obozu pepesowskiego", każdy bowiem robotnik świadomy, nie wykonywujący ślepo rozkazów z Moskwy, jest dla tych panów zdrajcą i tą metodą chcą sobie zjednać ogół robotników.

Drogą bezczelnych kłamstw i obelg nie zrealizuje się żadnego programu; chcąc być uczciwym wobec proletarjatu, tylko świadomą walką polityczną zdobyć sobie można masy robotnicze, a nie intrygami i kłamstwami.

Podjudzając robotnika przeciw robotnikowi, jak to czynią przywódcy komunistyczni, wyrządzają oni przedewszystkiem wielką krzywdę samym robotnikom komunistom.

Robotnik polski nie zgodzi się być ślepem narzędziem, nie można z niego zrobić manekina.

Znam całą masę robotników, w pewnym stopniu uświadomionych, którzy byli zaciekłymi komunistami a dziś są.. enpeerowcami. Dlaczego tak się dzieje. Robotnik widząc, że komuniści chcą z niego mieć ślepe narzędzie, rzuca ich zniechęcony i idzie w przeciwną stronę. Ale im o takiego robotnika nie chodzi, tylko o takiego, co powtarza wszystko co mówią przywódcy, jak pacierz za panią matką.

Pocóż w takim razie propaguje się ideje dyktatury proletarjatu, jeżeli przywódcy nie chcą liczyć się nawet z poglądami świadomego robotnika-komunisty? Wobec tego można śmiało powiedzieć, że to jest wszystko komedja. Przywódcm komunistycznym idzie o to, aby przy pomocy robotników osiągnąć swój cel a później mając władzę w swojem ręku, można z każdym robotnikiem postępować według uznania.

My, robotnicy, rozumiemy rządy świadomego proletarjatu, ale nie pozwolimy jednostkom robić tego, co nie będzie zgodne z wolą i przekonaniami ogółu, nie pozwolimy nikomu uzurpować prawa do kierowanie nami, nie pozwolimy na dyktaturę jednej partji politycznej, której by tylko o swoją władzę chodziło, a masy trzymałaby w niewoli.

Górnik — poseł W. Gęborek.

Afery p. Grodzieckiego.

Na ostatniem posiedzeniu Komisji aprowizacyjnej pos. Rauch, jak wiadomo, wniósł oskarżenie przeciwko b. ministrowi aprowizacji Grodzieckiemu, że z jego winy w interesie przedsiębiorstw handlowo - przemysłowych, których jest współwłaścicielem i kierownikiem w sztuczny sposób zostały ceny jaj wyśrubowane do niebywałej dotychczas wysokości.

Z początkiem roku min. aprowizacji zawarło umowę z syndykatem eksporterów jaj, obejmującym według zdania referenta ministerjalnego dra Junga, 80% poważnych dotychczasowych eksporterów, że ci zobowiązali się systematycznie obsyłać targi wewnętrzne, a przedewszystkiem Warszawę w ten sposób, by nie dopuścić do zwyżki cen. Gdy dr. Jung w sprawach służbowych wyjechał z Warszawy zaangażowany przez Grodzieckiego baron Schaffriegel wraz z referentem Ligowskim i rzekomym rzeczoznawcą Koszutskim, dyrektorem przedsiębiorstwa eksportu jaj, stojącego w związku z koncernem, stworzonym przez p. Grodzieckiego, wydali cały szereg certyfikatów na eksport ludziom niepowołanym, którzy certyfikaty poczęli sprzedawać. W krótkim czasie weszły podania na wywóz 70 wagonów po 110 skrzyń, z których każda zawiera po 1440 jaj.

Na samą wieść, że można dostać albo kupić certyfikat bez obowiązku zaopatrywania targów wewnętrznych, rozpoczął się szalony skup jaj: cena z 6½ marek za sztukę wzrosła na 15. Następnie przedstawił dr. Jung zażądany przez Komisję list Polskiej Spółki Akcyjnej Handlu Zewnętrznego do ministra aprowizacji, a jednocześnie swego prezesa, do niego osobiście zaadresowany, list odczytany przez p. Grodzieckiego na poprzedniem posiedzeniu komisji z opuszczeniem najbardziej obciążających go ustępów. Dr. Jung wzbraniał się podać tekst listu do ogólnej wiadomości i trzeba było uzyskać przez telefon pozwolenie prezydenta ministrów.

W liście tym żąda Spółka pozwolenia przewozu przez Polskę jaj ukraińskich, z tem, że jej wolno jaja te przepakować w Polsce, a na wypadek, gdyby ona wysyłała polskie jaja zamiast ukraińskich ofiaruje Rządowi odszkodowanie w kwocie 200.000 mk. od wagonu, podczas, gdy różnica między cenami krajowemi a angielskiemi wynosi przeszło miljon marek. Jaja te miały być dostarczone furami między in. także do Śniatynia, który leży na granicy rumuńskiej, a nie ukraińskiej. Żądano więc widocznie maskowanej koncesji na wywóz jaj polskich.

Dalej stwierdził dr. Jung, że na podstawie zarządzenia referenta Ligowskiego eksport jaj do Austrji, gdzie ceny są znacznie wyższe, uznany był za obesłanie rynku wewnętrznego, przez co eksporterzy uzyskali całą różnicę cen.

Pos. Rauch stwierdza, że p. Helwig z min. aprowizacji odmówił mu prawa zapoznania się z aktami, niedostępnymi według niego dla „publiczności". Dalej oświadcza pos. Rauch, że nie było to jedyny wypadek działania p. Grodzieckiego na korzyść Spółki, a na niekorzyść państwa.

Pos. Rauch odczytał wypis z rejestru handlowego, z którego wynika, że p. Grodziecki jest wspólnikiem Spółki akcyjnej dla Handlu zagranicznego, posiada wbrew swemu zaprzeczeniu 90 akcji tej spółki i dodał, że min. spr. wojsk. przedłożyło komitetowi ekonomicznemu ministrów ofertę tej spółki, w której spółka podejmuje się dostaw wojskowych z tem, że państwo obowiązuje się płacić jej 1½% od zakupów, poczynionych z pominięciem tej spółki, że dalej z różnicy cen powstałej od czasu zakupu do chwili dostawy spółce tej Rząd wypłaci połowę.

Przedstawiciel prezydjum Rady Ministrów przyznał, że oferta taka była, że jej Komitet Ekonomiczny jednak nie przyjął, a p. Grodziecki wiedy w sprawie tej głosu nie zabierał.

Pos. Rauch przystąpił do trzeciego oskarżenia. Wykazał znowu, że p. Grodziecki jest członkiem Rady Nadzorczej firmy b-cia Nobel, a dyrektor tej firmy Lewestan jest członkiem Spółki akcyjnej dla Handlu zewnętrznego. Firmie Nobel. polskiej ekspozyturze zwalczającej nasz przemysł naftowy „Standard Oil Company" p. Grodziecki przyznał monopol sprzedaży produktów naftowych w Królestwie, Poznańskiem i na kresach wschodnich, oraz sprzedaży soli na kresach. Związek rafinerji małopolskich, ubiegając się o tę samą koncesję, nie znalazł łaski u p. Grodzieckiego, a że firma Nobel poza małą rafinerją w Libuszy nafty w Polsce nie posiada, zw. rafinerji zaś sprzeciwił się jej pośrednictwu — tereny monopolowe Nobla zostały bez nafty. Stan ten trwa już kilka miesięcy. Zw. rafinerji małop. wysłał pisma do Rządu i do p. Grodzieckiego z zapytaniem, czy nie widzą kolizji w urzędowej czynności p. Grodzieckiego i stanowiska jego w firmie Nobel. Odpowiedź na te listy jeszcze nie nadeszła. Pos. Rauch postawił wniosek o wybraniu podkomisji dla dokładnego zbadania wszystkich tych spraw.

Pos. Grzędzielski twierdzi, że wynik śledztwa powinien doprowadzić do postawienia p. Grodzieckiego w stan oskarżenia, że sprawa przez to nabiera wielkiej wagi i że dlatego musi zasięgnąć opinji swego klubu, wobec czego odroczono głosowanie nad wnioskiem pos. Raucha do następnego posiedzenia.

Obrady sejmowe.

Sesja trzecia. — Posiedzenie 232.

Sensacją dnia wczorajszego w Sejmie był strajk klubu sprawozdawców sejmowych. „Strajk" ten wybuchł, jako protest przeciwko rozporządzeniu wice-marszałka Osieckiego, zabraniającemu dziennikarzom korzystania z jednej z sal restauracyjnych, która miała być przeznaczona wyłącznie dla posłów. Sprawozdawców sejmowych nawet nie uprzedzono o tem rozporządzeniu. Dowiedzieli się o niem od usługujących pań. Zarząd klubu zwołał ogólne zebranie sprawozdawców sejmowych, a tymczasem na znak protestu loża dziennikarska świeciła pustkami. Póki klub sprawozdawców obradował w swoim lokalu, póki delegacja klubu konferowała z Marszałkiem, póki prezydjum Sejmu udzieliło klubowi sprawozdawców satysfakcji i uchyliło rozporządzenie — plenarne posiedzenie sejmowe już się skończyło.

Zamiast więc zwykłych wrażeń, ograniczyć się musimy do powyższego krótkiego sprawozdania z pięciogodzinnego „strajku".

***

Początek posiedzenia o godz. 4 min. 30.

Interpelację wnieśli między innymi: posłowie z klubów PSL., NPR., PPS. i „Wyzwolenia" w sprawie nadużywania mandatu przez ks. Lutosławskiego dla celów zohydzania z pobudek partyjnych, urządzeń państwowych, obrazy Rządu i obniżania autorytetu władzy u ludności Państwa Polskiego.

BANK ROLNY.

Odesłano do komisji w pierwszem czytaniu kilka ustaw, poczem przystąpiono do dalszej rozprawy nad Bankiem Rolnym.

Pos. Matakiewicz (kat.-lud.) proponuje kilka poprawek, zmierzających do umożliwienia większej kontroli rządowej.

P. Poniatowski (PSL. „Wyzwolenie") uważa za główną wadę ustawy to, że pomija ona zagadnienie kredytu długoterminowego.

Proponuje następującą rezolucję: „Sejm wzywa Rząd, by w najbliższym czasie dla rozpoczęcia czynności Banku Rolnego w zakresie kredytu długoterminowego dla osadników i nabywców parcel, przedłożył Sejmowi projekt ustawy o emisji papierów państwowych, które będą środkiem obiegowym przy kredycie, związanym z wykonaniem reformy rolnej".

Drugą wadą ustawy jest, że wbrew zasadom reformy rolnej z 10 lipca 1919 r. przesuwa punkt ciężkości tej reformy na pracę przedsiębiorstw prywatnych. Nie można dopuścić do tego, żeby spółki prywatne żerowały na kapitale państwowym. Dlatego mówca proponuje do statutu poprawki, zdążające do tego, żeby z pomocy Banku korzystały tylko instytucje, mające na celu podniesienie rolnictwa i popieranie osadnictwa w zagospodarowaniu się.

Pos. Staniszkis (Zw. L.-N.) stwierdza, że Bank Rolny nie da wielkich korzyści, bo nie będzie mógł udzielać pożyczek długoterminowych. Trzeba otwarcie powiedzieć ludowi, że uchwalamy sprawę zasadniczą, ale że korzystać będzie z niej ludność dopiero wtedy, gdy się poprawi waluta. Dalej polemizuje z lewicą, dowodzi niewykonalności reformy rolnej z powodu braku potrzebnych finansów.

Najlepiejby było, żeby pewne grupy włościan same tworzyły spółki parcelacyjne, ale narazie potrzebne są jeszcze instytucje, pozostające pod kontrolą Państwa.

Po przemówieniu sprawozdawcy pos. Sikory w szczegółowej do art. 1 rozprawie, pos. Poniatowski stwierdza, wbrew wywodom pos. Staniszkisa, że wykonanie reformy rolnej nie napotka na nieprzezwyciężone trudności, gdyż na tę reformę nie trzeba będzie obfitego czerpania ze skarbu Państwa. Jest to demagogiczna broń w ręku pewnych stronnictw, które straszą ludność, że na cele reformy rolnej trzebaby ogromnie podwyższyć podatki.

W głosowaniu odrzucono poprawki pp. Matakiewicza i Poniatowskiego i przyjęto całą ustawę i statut w drugiem czytaniu. Przyjęto rezolucję p. Poniatowskiego, wzywającą Rząd do przygotowania ustawy o kredycie długoterminowym. Trzecie czytanie ustawy odroczono.

KARY PODATKOWE.

Następnie pos. Wojdaliński (NZL.) przedstawił sprawozdanie Kom. Skarb.-Budż. w sprawie ustawy rządowej o opłacaniu nadzwyczajnych kar za zwłokę od niezapłaconych w terminie podatków i opłat stemplowych, tudzież taks, oraz o kosztach przymusowego ściągania tych należności skarbowych. Sprawozdawca stwierdza brak kultury podatkowej w społeczeństwie. Wprawdzie sprawozdania rządowe wykazują stały wzrost dochodów z podatków, jednak miljard podatków, wpływających miesięcznie, jest kroplą w morzu wobec budżetu, który zapowiada się w kwocie 200 miljardów mk. Tylko $\frac{1}{5}$ część płatników płaci podatki porządnie.

Trzeba, oprócz tego, ludność należycie pouczać jak, gdzie i kiedy ma się podatki płacić. Komisja proponuje rezolucję, wzywającą Rząd, ażeby normy ustawy podał do wiadomości publicznej za pośrednictwem organów samorządowych.

Przemawiają pp. Osiecki i Walisiak, potem wicem. Skarbu Rybarski. Płacenie podatku dochodowego i majątkowego będzie się mogło odbywać za pomocą Pocztowej Kasy Oszczędności. Każdy otrzyma czek, który zaniesie na pocztę. Nam przecież chodzi nietylko o wsie, lecz i o miasta, które dziś płacą 70% podatku. Przeciw wnioskom, by do poboru podatków użyć także organów samorządowych na wsi—nic nie mam.

Prócz trudności w ściąganiu podatków jest także i niechęć. Ludzie mówią wprawdzie wciąż, że chcą płacić podatki, ale chcą przedewszystkiem, żeby płacili je inni i to jest właściwy podkład psychologiczny tej rzekomo wielkiej gorliwości w płaceniu podatków. Prócz przyzwyczajenia do niepłacenia podatków, wielką rolę gra tu chęć użycia pieniędzy, przeznaczonych na podatek, na inne cele.

P. Krajna (Zj. Mieszcz.) przemawia za tem, by do ściągania podatków używać organów gminnych, tak, jak to się dzieje w zachodnich dzielnicach Polski.

Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

PRZECIWKO DZIKIEJ PARCELACJI.

Przystąpiono do sprawy nagłego wniosku pos. Tomaszewskiego o cofnięciu koncesji, wydanych różnym stowarzyszeniom i bankom na prowadzenie parcelacji rolnej.

Sprawozdawca Gawlikowski (PSL. „Piast"). Ponieważ Rząd nie może dość szybko sam parcelować ziem na Wschodzie, upoważnił do tego także różne instytucje prywatne, a chodzi tylko o to, ażeby trzymały się one ściśle przepisów, co do rozmiarów gospodarstw i co do ceny. W tym kierunku idą wnioski większości komisji, gdy natomiast pos. Tomaszewski domagał się, aby odebrano tę koncesję wszelkim instytucjom prywatnym.

P. Stolarski („Wyzwolenie") oświadczył, że podtrzymuje wniosek mniejszości.

Pos. Tomaszewski (PSL. lewica): Uchwała 10 lipca 1919 r. była następstwem ogromnego głodu ziemi wśród chłopów małorolnych i bezrolnych. Wtedy uchwałę tę przyjęto z radością, ale od tego czasu ludność widziała, jak ustawicznie tę uchwałę gwałcono. Do posiadania ziemi dochodzą tylko bogaci. Potworzyło się mnóstwo spółek agrarnych i osadniczych, a także banki dostały koncesje od Rządu na parcelację. Urząd Ziemski w Galicji Zachodniej do dziś ani jednego morga nie rozparcelował, a w tym samym czasie w Galicji Zachodniej setki tysięcy morgów przeszachrowano w drodze dzikiej parcelacji. Cena morga dochodzi do 400.000 marek.

Pos. ks. Okoń oświadcza: Dziś ustawa o reformie rolnej jest literą bez treści. My, chłopscy radykali, stawiamy reformę rolną na czele naszych żądań, a podczas wyborów od wsi do wsi będziemy wołali, że wyście zagrzebali reformę.

Pos. Zamorski (Zw. Lud.-Nar.) broni prywatnych spółek, przyczem występuje wogóle przeciwko reformie rolnej. Jest za tem, żeby rozwinąć kontrolę nad spółkami; sądzi jednak, że nie wolno tym spółkom odbierać ich przywileju przynajmniej na czas, póki Urząd ziemski nie okaże większej sprawności.

Na tem dalsze obrady nad tą sprawą odroczono.

O POMOC DLA REEMIGRANTÓW Z NIEMIEC.

Pos. Herz (NPR.) uzasadniał nagłość wniosku o pomoc państwową na zorganizowanie akcji, związanej z reemigracją Polaków z Niemiec. Przytacza liczne wypadki rugowania Polaków robotników w Westfalji, Nadrenji, Saksonji, Łużycach i Brandenburgji.

Musimy się zawczasu przygotować na to, że około 500.000 tych uchodźców wracać będzie do Polski i zwali się do nas lawiną. Narazie proponuje, by

wyasygnowano natychmiast pewne fundusze. Trzeba stworzyć prowizoryczny dach nad głową i postarać się im o pracę.

Nagłość wniosku uchwalono, a wniosek odesłano do komisji skarbowo-budżetowej.

ODRZUCENIE NAGŁOŚCI WNIOSKU O ZAJŚCIACH W DĄBROWIE.

Następnie odbyło się głosowanie nad nagłością wniosku PPS., żądającego wydelegowania osobnej komisji do zbadania zajść w Zagłębiu Dąbrowskiem. Nagłość wniosku odrzucono.

O PRELIMINARZ BUDŻETOWY.

W końcu uchwalono nagłość wniosku komisji budżetowej, wzywającego Rząd, ażeby przed 25-ym czerwca przedłożył Sejmowi preliminarz budżetowy na r. 1921.

Następne posiedzenie w piątek o g. 4 pp.

W sprawie Bałachowicza.

Odpowiedź na interpelację.

Na przesłaną mi pismem Pana Marszałka L. 238 z dnia 2 marca b. r. i pismem Pana Prezydenta Ministrów L. 5518 z dn. 15 marca b. r. interpelację Związku Polskich Posłów Socjalistycznych w sprawie mordów, popełnionych przez gen. Bułak-Bałachowicza, wniesioną do Sejmu w dn. 1 marca 1921 r., mam zaszczyt, stosownie do art. 45 Tymcz. Reg. Obrad Sejmu Ustawodawczego, w porozumieniu z Panem Ministrem Sprawiedliwości, odpowiedzieć, co następuje:

Szereg wydanych rozkazów i zarządzeń, mających na celu ukrócenie samowoli i nadużyć żołnierzy, obowiązywał swego czasu w równej mierze także oddziały b. armji gen. B.-Bałachowicza, jako armji sprzymierzonej, podporządkowanej Nacz. Dow. W. P.

Gdy jednak, mimo to, nadużycia, popełniane przez poszczególne jednostki i całe oddziały b. armji gen. Bałachowicza nie ustawały, Nacz. Dow. W. P. wysłało specjalną Komisję śledczą z gen. Sawickim na czele na tereny, przez które oddziały tej armji przechodziły, a która, badając na miejscu popełnione przez te oddziały krzywdy i gwałty, zebrała obszerny materjał obciążający zarówno oficerów, jak i szeregowych oddziałów gen. Bałachowicza.

Wezwani przez Komisję śledczą, celem przesłuchania, obwinieni oficerowie i szeregowcy, w większości nie st[...]li się do Pińska, gdzie Komisja urzędowała, ponieważ warunki polityczne i operacyjne, a następnie przejście tych oddziałów za linję demarkacyjną nie pozwoliły na to.

Co zaś dotyczy odpowiedzialności prawnej b. oddziałów gen. B.-Bałachowicza, należy wyjaśnić:

W czasie trwania stanu wojennego między Polską a Rosją posiadała armja Bałachowicza, w myśl zasad prawa międzynarodowego, jako obca armja sprzymierzona, charakter eksterytorjalny, czego następstwem była autonomja sądowa; przestępstwa, popełnione przez jej członków, ulegały osądzeniu przez sądy wojskowe Bałachowicza. Wobec preliminarjów ryskich, przymierze z Bałachowiczem ustało, w dalszej zaś konsekwencji z tą chwilą armja Bałachowicza straciła swą eksterytorjalność. Na podstawie analogicznego stosowania art. 11 konwencji z dn. 18 października 1907 r. „o prawach i obowiązkach państw neutralnych" należało więc armję Bałachowicza rozbroić i internować, co też i nastąpiło.

Ustawodawstwo karne wszystkich trzech zaborów wyznaje zasadę, że eksterytorjalność polega na „immunitecie formalnym", a nie „materjalnym", t. z., że osoba eksterytorjalna nie jest wyjęta z pod mocy prawa materjalnego, a więc, że czyn jej jest przestępstwem w rozumieniu ustawy, lecz że czyn ten ze względu na warunki, czyniące daną osobę eksterytorjalną, nie może być przedmiotem ścigania karno-sądowego tak długo, jak długo te warunki trwają (zob. § 18 niem. ustawy o org. sąd., § 61 austr. proc. karn. w związku z uchyleniem art. 5 kod. kar. z r. 1903). Z chwilą utraty eksterytorjalności niema już żadnych przeszkód do wdrożenia postępowania za czyn popełniony w czasie, gdy podmiot przestępstwa był wyjęty z pod prawa procesowego.

Z tego wynika, że Bałachowicz i członkowie jego armji mogą i muszą być pociągnięci do odpowiedzialności karnej przez sądy cywilne, według ogólnych zasad o właściwości.

O sądownictwie wojskowem nie może być mowy ze względu na art. 2 rozp. poz. 368/20 Dz. Ust. Żołnierze Bałachowicza nie byli bowiem wojskowymi w rozumieniu p. 1 art. 2 wspomnianego rozporządzenia, ze względu na § 4 kod. karn. wojsk. w związku z art. 7 rozp. poz. 369/20. Nie są też jeńcami w myśl p. 4 art. 2 rozporządzenia poz. 368/20. Dz. Ust. Osoby bowiem internowane przez państwo neutralne, podpadają pod art. 11 wspomnianej wyżej konwencji „o prawach i obowiązkach państw neutralnych", nie zaś pod art. 8 reg. haskiego „o prawach i zwyczajach wojny lądowej" (zob. motywy ustaw do § 11 p. 10 austr. proc. karnej wojsk., z której art. 2 rozp. 368/20 Dz. Ust. czerpie swe pochodzenie).

Wobec tego, że zasada legalności, będąca podstawą wszystkich trzech ustaw postępowania karnego, obowiązujących w Polsce, nakazuje wdrożenie dochodzenia karnego, odnośnie do osób, podpadających pod właściwość sądów cywilnych, przesłał Pan Minister Sprawiedliwości odpis wyciągu z artykułu pułkownika Lichaczewa Prokuratorowi przy Sądzie Apelacyjnym Ziem Wschodnich, z poleceniem wdrożenia dochodzeń karnych przeciw winnym i kierowanie się zasadami terytorjalnemi, odnośnie do przestępstw, popełnionych w granicach Rzeczypospolitej, zaś odnośnie do przestępstw, popełnionych za granicami Rzeczypospolitej postępowania w myśl dzielnicowych przepisów o prawie karnem międzypaństwowem.

Proszę uprzejmie Pana Marszałka o zakomunikowanie powyższego Wysokiemu Sejmowi.

Minister (—) Sosnkowski,
generał-porucznik.

Zapytanie.

Czy prawdą jest, że obecnie w defensywie M. S. Wojsk. przy ul. Brackiej 16 pracuje w szarży pporucznika żandarmerji Bohdan Grabiański, skazany w r. 1917 jako szeregow. artyl. wyrokiem sądu Polskiej Siły Zbrojnej (Wehrmachtu) za szantaż i udawanie żandarma na rok więzienia, przyczem wyrok odroczono na czas nieokreślony?

Kronika sejmowa.

Z KOMISJI PRAWNICZEJ.

Sądy doraźne.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji prawniczej pos. tow. Pużak poruszył sprawę porucznika Iwanickiego, który został rozstrzelany na podstawie wyroku wojskowego sądu doraźnego, uznającego go winnym szpiegostwa przez wydanie dokumentów wojskowych ajentom obcego państwa. Tow. Pużak twierdzi, że opinja publiczna została zaniepokojona pojawieniem się komunikatu Min. Spraw Zagr., wedle którego sąd nie ustalił faktu wydania dokumentów któremukolwiek z państw. Nadto tow. Pużak stwierdza, że dalsze istnienie sądów doraźnych w czasie pokoju jest anomalją.

Postanowiono upoważnić przewodniczącego komisji tow. dr. Marka, aby wspólnie z przewodniczącym kom. wojskowej, p. Anuszem zasięgnął w tej sprawie informacji od Nacz. Prokuratora wojskowego i sprawę przedłożył komisji.

Tow. Marek zapowiedział, że w najbliższym czasie zda sprawę z wyniku badań wyroków sądów doraźnych, wydanych w czasie najazdu bolszewickiego.

Sprawa Szczawnicy.

Przedstawiciel Min. Sprawiedliwości zaproponował, by odszkodowanie za wywłaszczenie Szczawnicy, którą, jak wiadomo, swego czasu sprzedał prezes Krakowskiej Akademji Umiejętności, hr. Stanisław Tarnowski swemu kuzynowi, hr. Stadnickiemu za śmiesznie małą sumę, rozłożoną na lat 20 — ustalić w myśl zasad ustawy o wywłaszczeniu na rzecz kolei. Przedstawiciele Min. Zdrowia prosili o jaknajszybsze załatwienie sprawy, ponieważ Szczawnica jest jedynem miejscem w Polsce, a może i w Europie, nadającem się najlepiej do leczenia gruźlicy.

Zagrożony w swoich interesach hr. Stadnicki — miljarder! — znalazł obrońcę w osobie endeka, dr. Tarnawskiego. Pos. Tarnawski, który na poprzednim posiedzeniu oburzał się na sprzedaż majątku Akademji Umiejętności za bezcen — obecnie na podstawie memorjału hr. Stadnickiego oświadczył się przeciwko upaństwowieniu Szczawnicy.

Postanowiono odbyć w tej sprawie posiedzenie z udziałem ministra skarbu.

Kronika polityczna.

Ustalenie granicy polsko - czeskiej.

Komisja delimitacyjna w Morawskiej Ostrawie zakończyła w dniu 2 b. m. ostatecznie wykreślanie linji granicznej, w której dokonano pewnych drobnych zmian, wywołanych względami gospodarczemi, komunikacyjnemi i wojskowemi. Wojskowe patrole czeskie i straż graniczna obsadziła nową linję. Ostateczne wytknięcie granicy na Spiszu jeszcze nie zostało dokonane. Komisja przystąpi do pracy w tym kierunku dopiero po otrzymaniu niezbędnego materjału kartograficznego. (E. E.).

***

Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego, p. Wilkoński podał się do dymisji. Powodem dymisji ma być odmowa ze strony min. skarbu udzielenia żądanych przez G. U. Z. kredytów.

***

Wczoraj rano przybyli do Warszawy członkowie misji dyplomatycznej p. T. Filipowicza, uwięzieni w swoim czasie przez czerezwyczajkę bolszewicką na Kaukazie.

***

Wczoraj rano przybyła do Łodzi delegacja rumuńska.

Wieczorem delegaci odjechali do Warszawy.

***

Wczoraj rano przyjechali: rektor uniwersytetu wileńskiego, Siedlecki, del. wojska polskiego, Raczkiewicza, tudzież kierownik do spraw litewskich w M. S. Z., Kossakowski.

***

Dziś rano wyjeżdża do Genewy wysoki komisarz Ligi Narodów gen. Haking, celem wzięcia udziału w obradach Rady Ligi Narodów. Onegdaj wieczorem wyjechał do Paryża i Genewy na obrady Komisji reparacyjnej i Rady Ligi Narodów, prezydent senatu Sahm. (P.A.T.).

Marja Czaplicka.

Z Anglji nadeszła wiadomość o nagłej śmierci Marji Czaplickiej, utalentowanej rodaczki naszej. Liczyła zaledwie lat trzydzieści cztery, a mimo młodego wieku umiała zdobyć sobie uznanie i imię w świecie anglo-saskim obu półkul. Wykładała etnografję w kolegjum kobiecem w Oxfordzie, wykładała antropologję opisową w Bristolu, w niedawno założonym uniwersytecie. Wykładała i w Stanach Zjednoczonych. Tu i tam pracowała od wojny dla Polski i niejeden wypowiedziała odczyt sprawom i stosunkom polskim poświęcony. W roku 1912 jeździła na Syberję w ekspedycji angielskiej do ujścia Leny. Była czynna i jako korespondentka amerykańskiej agencji prasowej a w roku zeszłym łącznie z publicystą amerykańskim Griffith'em objechała Europę, była na Warmji i Mazurach w okresie plebiscytu i w prasie amerykańskiej ujawniła wszystkie nadużycia popełnione przez Niemców i ich opiekunów. Najcięższe miesiące najazdu bolszewickiego spędziła w Warszawie. Pod jej wpływem Griffith starał się zdobyć sympatje amerykański dla Polski i pisał nieprzeliczone depesze, wzywając świat cywilizowany na pomoc Polsce.

Marja Czaplicka zdobyła wszystko, co umiała własną pracą. Posiadała olbrzymie stosunki we wszystkich sferach społeczności angielskiej. Oddawała rodakom w Londynie i ojczyźnie swojej nieprzeliczone usługi, które nie zawsze — jak to najczęściej bywa na świecie — znajdowały sobie uznanie i wdzięczność. Nie rozwinęła całego zasobu inteligencji. Nie napisała książek, o których marzyła. Życie miała ciężkie i szybko wyczerpała energję, która wydawała się niewyczerpaną.

Z żalem żegnamy jej postać, którą w pamięci naszej utrwalił jej pobyt w Warszawie latem 1920 roku i jej częste podówczas wizyty w redakcji naszej. Rodacy Marji Czaplickiej winni pamiętać, że przez śmierć jej zgoła przedwczesną i przez to samo już tragiczną — ubył Polsce wierny żołnierz jej sprawy na ciężkim posterunku angielskim.

S. P.

Walka o Górny Śląsk.

PRZERWANIE NARAD FRANCUSKO-ANGIELSKICH.

Londyn, 7 czerwca.

(E. E.). Narady francusko - angielskie zostały chwilowo przerwane, co spowodowało odłożenie konferencji Rady Najwyższej. Jedną z przyczyn tej decyzji była choroba Lloyd George'a. Omawiając tę sprawę, „Times" podkreśla konieczność jaknajszybszego rozwiązania zagadnienia górnośląskiego.

KONFERENCJA AMBASADORÓW.

Paryż, 7 czerwca.

(E. E.). W dniu 8 b. m. zbierze się w Paryżu konferencja ambasadorów.

NOWA NOTA ANGIELSKA.

Paryż, 7 czerwca.

(PAT.). (Havas). „Echo de Paris" dowiaduje się, że w dniu wczorajszym nadeszła na Quai d'Orsay nowa nota angielska, potwierdzająca zamiar rządu angielskiego zaczekania na sprawozdanie komisarza angielskiego na G. Śląsku Sir Harolda Stuarta, poczem dopiero będzie dana odpowiedź na ostatnią notę francuską w sprawie G. Śląska.

ODPOWIEDŹ NIEMIECKA NA ULTIMATUM

Gdańsk, 7 czerwca.

(E. E.). „Danziger Zeitung" donosi z Londynu, że niemiecki ambasador w Londynie wręczył rządowi angielskiemu notę dotyczącą ultimatum, jakie komisja międzysojusznicza postawiła generałowi Hoefferowi. Nota głosi, że groźba zawarta w krótkoterminowem ultimatum w sprawie wycofania wojsk koalicyjnych z zajętych przez nie miast obwodu przemysłowego, w razie niespełnienia żądania generała Hennickera ze strony samoobrony niemieckiej jest krzywdą zarówno dla mieszkańców Górnego Śląska, jak dla całego narodu niemieckiego. Wobec bezprawnego postępowania powstańców polskich i zniszczenia niemieckich kulturalnych wartości przez nich, zrozumiałe jest, że ludność niemiecka nie chce poddać się im bez oporu. Środki, któremi grozi komisja międzysojusznicza, czynią nieunikniony wybuch wojny domowej. Z natury rzeczy powstrzymywanie działań żołnierzy samoobrony oddaje ludność na pastwę polskich powstańców i jest dla rządu niemieckiego niemożliwością. Ludność Górnego Śląska witała nadchodzące wojska brytyjskie jako wybawców od teroru polskiego. Jeżeli oczekiwanie to zawiedzie, to wybuch rozpaczy spowoduje daleko idące następstwa.

KONFERENCJA GEN. HOEFFERA Z ANGIELSKIM GEN. HENNICKEREM.

Gdańsk, 7 czerwca.

(E. E.) Korespondent „Danziger Zeitung" dowiaduje się o konferencji gen. Hoeffera z angielskim generalem Hennickerem, która dotyczyła dalszego zachowania się organizacji samoobrony niemieckiej. Generał Hennicker oświadczył, że jest tylko organem wykonawczym Komisji międzysojuszniczej, odpierając tem samem przypuszczenie, jakoby on i jego wojska posiadały własne pełnomocnictwa. Gen. Hennicker podkreślił, że jest zobowiązany do zakazania niemieckiej samoobronie posuwania się naprzód, przyczem zażąda on tego samego od powstańców.

PRASA FRANCUSKA O ODPOWIEDZI GEN. HOEFFERA.

Paryż, 7 czerwca.

(PAT.). Havas. Jak donoszą z Berlina, dzienniki tamtejsze, komentując niemieckie operacje wojenne na G. Śląsku, oraz odmowa formalną generała Hoeffera zastosowania się do żądań komisji międzysojuszniczej, domagają się, aby komisja w Opolu powzięła natychmiast decyzję, w celu uratowania kraju od grożącej katastrofy wojny domowej.

WOJSKA KOALICYJNE NA G. ŚLĄSKU.

Londyn, 7 czerwca.

(PAT.). (Havas). Odpowiadając na interpelację w Izbie gmin, Chamberlain stwierdził, że wszystkie wojska międzysojusznicze na Górnym Śląsku pozostają pod rozkazami naczelnego szefa francuskiego, który otrzymuje wszelkie polecenia od komisarzy państw sprzymierzonych Górnego Śląska. Należy więc przypuszczać, że akcja wojsk francuskich, angielskich i włoskich na G. Śląsku będzie jednolita i zgodna z zarządzeniami komisji.

Na zapytanie jednego z deputowanych, czy istotnie wojska angielskie były użyte dla utrzymania porządku wśród Niemców, wojska zaś francuskie celem uspokojenia powstańców polskich, Chamberlain oświadczył, że nie może dać odpowiedzi, nie zasięgnąwszy poprzednio informacji w tej sprawie. Na zapytanie tego samego deputowanego, czy rząd angielski otrzymuje codziennie informacje o tem, co dzieje się na Górnym Śląsku, Chamberlain odpowiedział twierdząco, odmówił jednakże udzielenia z pamięci odpowiedzi w sprawie treści telegramów, dotyczących sytuacji tak bardzo delikatnej i o tak wielkiem znaczeniu międzynarodowem.

ANGLICY USPRAWIEDLIWIAJĄ SIĘ.

Londyn, 7 czerwca.

(PAT.). Zaprzeczają tu urzędowo wielokrotnie powtarzanym błędnym przypuszczeniom, jakoby winę za dopuszczenie emigrantów do głosowania na G. Śląsku miał ponosić Lloyd George. Odnośna propozycja nie wyszła wogóle wcale z kół angielskich.

Londyn, 7 czerwca.

(PAT.) (Wied. B. Kor.). Pogłoski, jakoby ambasador angielski w Berlinie miał obiecać Niemcom G. Śląsk, są tu jaknajbardziej stanowczo dementowane. Ambasador angielski nie powiedział nic takiego, coby mogło być interpretowane w tym kierunku.

PLAN PACYFIKACJI G. ŚLĄSKA.

Londyn, 7 czerwca.

(E. E.). „Times" donosi z Bytomia, że gen. Le Rond opracowuje plan pacyfikacji G. Śląska, polegający na obsadzeniu linji frontu pomiędzy powstańcami a Niemcami przez wojska sprzymierzone w ten sposób, iż Francuzi zajęliby pozycje od strony powstańców, Anglicy zaś od strony Niemców. Korespondent „Timesa" wyraża się z uznaniem o projekcie gen. Le Ronda, stwierdzając jednocześnie, iż Niemcy odnoszą się doń nader sceptycznie, przewidują oni bowiem, że wojska francuskie nie zdobędą się na dostateczną stanowczość w stosunku do powstańców.

STREFA NEUTRALNA.

Bytom, 7 czerwca.

(E. E.). Rokowania w sprawie ustalenia strefy neutralnej trwają w dalszym ciągu. Wiadomość jakoby strefa neutralna miała być przesunięta na wschód od linji, zajmowanej dnia 3 czerwca, jest nieprawdziwą. Władze naczelne powstania stoją wciąż niezmiennie na stanowisku swych pozycji z dnia 3 czerwca, które zostały również uznane przez Komisję Międzysojuszniczą. Komisja Międzysojusznicza wyśle wkrótce do Głównej Kwatery Powstańczej swego przedstawiciela, w celu ustalenia ewakuacji strefy neutralnej. Obsadzenie przez wojska koalicyjne strefy neutralnej na odcinku północnym już się rozpoczęło.

KOMUNIKAT WOJSK POWSTAŃCZYCH.

Bytom, 7 czerwca.

(E. E.). Kwatera Główna wojsk powstańczych.

Odcinek północny: Pod Oleśnem odparto nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze.

W podgrupie Bohdana walki na przedpolu z pomyślnym dla nas wynikiem.

Odcinek środkowy: Nieprzyjaciel atakował przy pomocy wielkiej ilości środków technicznych Stare Koźle. Atak odparto. Na przestrzeni od Gogolina do Sławęcic wysadzono podczas walk w tych dniach 19 mostów.

Odcinek południowy: Oprócz utarczek — sytuacja bez zmiany.

Podpisano **Lubieniec**, szef sztabu.

NOWY WÓDZ NACZELNY POWSTAŃCÓW.

Bytom, 7 czerwca.

(E. E.). Po ustąpieniu ze stanowiska Nowiny-Doliwy, wodzem naczelnym powstańców mianowany został powstaniec Warwat.

ROZPORZĄDZENIE PODATKOWE NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Bytom, 7 czerwca.

(E. E.). Naczelne władze powstańcze wydały rozporządzenie, zawierające normy podatkowe dla ludności terenu, zajmowanego przez wojska powstańcze.

Pamiętajmy o Górnym Śląsku!

Strajk w Anglji.

OBRADY TRWAJĄ.

Londyn, 7 czerwca.

P. A. T. W dniu dzisiejszym przedstawiciele górników nagle zgodzili się na propozycję przedstawicieli właścicieli kopalń odbycia konferencji, co też niezwłocznie zostało zrobione. Obrady w chwili obecnej trwają.

ROZSZERZANIE SIĘ STRAJKU.

Gdańsk, 7 czerwca.

P. A. T. Z Londynu donoszą: Wczoraj rozpoczął się strajk przeszło 600.000 robotników przemysłu tekstylnego. Wskutek tego liczba bezrobotnych w Anglji przekroczyła 4 miljony. Liczyć się należy w najbliższym czasie z wstrzymaniem pracy w przemyśle maszynowym, co powiększyłoby liczbę bezrobotnych do 5½ miljonów.

STRAJK W PRZĘDZALNIACH.

Londyn, 7 czerwca.

P. A. T. (Havas). W większości przędzalni strajk trwa w dalszym ciągu, z powodu długotrwałego konfliktu na tle płac zarobkowych. Robotnicy gotowi rozpocząć rokowania z udziałem ministra pracy. Zgodzili się też oni na zredukowanie zarobków o 15%, podczas gdy przedsiębiorcy żądają zmniejszenia ich o 20%.

Zakończenie strajku w Czechach

Praga, 7 czerwca.

(E. E.). Zakończył się, po blisko 4-tygodniowem trwaniu wielki strajk i lokaut w przemyśle metalowym w Czechach. Pracodawcy zgodzili się na 8-godzinny dzień pracy, przy dotychczasowej wysokości płac, na przedłużenie urlopów rocznych do dwóch tygodni, oraz na wypłatę dodatków świątecznych w wysokości płacy tygodniowej.

Przesilenie gabinetowe na Łotwie

Ryga, 7 czerwca.

(E. E.). Prezydent konstytuanty łotewskiej Czakste oświadczył, iż nie jest w możności tworzyć gabinetu, ponieważ Związek Włościański odmówił wzięcia udziału w rządzie.

Prasa łotewska żywo omawia sprawę przesilenia rządowego. „Socjaldemokrats“ wyraża zadowolenie z powodu widoków utworzenia gabinetu socjalistyczngo, ale jednocześnie przypuszcza, że stworzenie gabinetu, opartego wyłącznie na socjalistach i skrajnie lewicowych żywiołach konstytuanty — nie będzie możliwe.

Ryga, 7 czerwca.

(E. E.). Konstytuanta Łotewska uchwaliła votum nieufności dla gabinetu Ulmanisa 73 przeciwko 40 głosom przy 9 wstrzymujących się od głosowania. Czy dymisja gabinetu Ulmanisa zostanie przyjęta, jest wątpliwe, ponieważ jest rzeczą możliwą, że opozycja Letgalska zadowoli się ustąpieniem ministra Przemysłu i Handlu Dersina.

Sowiety wobec zajęcia Władywostoku

Helsingfors, 7 czerwca.

(E. E.). Cziczerin wystosował do rządów angielskiego, francuskiego i włoskieog depeszę, stwierdzającą, że rosyjskie wojska kontrrewolucyjne z pomocą Japończyków opanowały Władywostok. W ten sam sposób kontrrewolucjoniści zawładnęli Nikolskiem, Usuryjskiem oraz innemi miastami Dalekiego Wschodu. Cziczerin stwierdza, że rząd republiki sowieckiej Dalekiego Wschodu nie spodziewał się takiego postępowania i składa główną odpowiedzialność na Japończyków, z którymi jednakże pragnie osiągnąć porozumienie.

Prasa moskiewska zamieszcza alarmujące artykuły o wypadkach na Dalekim Wschodzie. Niektóre dzienniki utrzymują, że Francja zamierza wziąć czynny udział w przewiezieniu do Władywostoku resztek armji Wrangla, znajdującej się w Serbji i na wyspie Lemnos.

Wiadomości telegraficzne.

— Jak donosi „Daily Mail“, angielskie koła rządowe mają zamiar przesłać nacjonalistom tureckim notę kategoryczną, a może nawet ultimatum, o ileby rząd, rezydujący w Angorze, trwał nadal na stanowisku wrogiem względem Anglji.

— Rząd włoski postanowił przeprowadzić rewizję traktatu, zawartego z Jugosławją w Rapallo.

— Prasa finladzka omawia żywo możliwość i warunki Związku Bałtyckiego. Organ bolszewicki „Puti“ stwierdza, że Związek trzech demokratycznych państw: Łotwy, Estonji i Litwy leży w interesie również Rosji sowieckiej.

— Obecnie obraduje w Paryżu kongres rosyjski, którego zadaniem jest skupić wszystkich Rosjan, będących przeciwnikami bolszewizmu.

— Międzynarodowy kongres stowarzyszeń dla popierania idei Ligi Narodów został otwarty w Genewie w dniu 6 czerwca.

— W Rydze otwarta została nanowo, przy udziale francuskiego kapitału, znana fabryka wyrobów gumowych „Prowodnik“.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

CKW. Dalszy ciąg posiedzenia CKW. odbędzie się dziś o g. 5 pp. w lokalu klubu ZPPS.

Dzieje Rewolucji. W sobotę, dnia 11 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu Al. Jerozolimskie 56, tow. R. Jaworowski wygłosi trzeci z kolei odczyt p. t. „Historja Wielkiej Rewolucji Francuskiej“. Dnia 18 czerwca i 25 czerwca wygłosi odczyty tow. dr. Feliks Perl n. t. „Rok 1848 we Francji“. Bilety w cenie mk. 10 dla członków P. P. S. i mk. 20 — dla niecłonków nabywać można w Sekretarjacie O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56) od godz. 10 do 1-ej i od 8 do 7-ej.

Egzekutywa OKR. Dziś o g. 6 wiecz. odbędzie się posiedzenie egzekutywy. Sprawy b. ważne.

Posiedzenie Okr. Kom. Rob. dziś nie odbędzie się z przyczyn od egzekutywy niezależnych.

Pocztowa org. P. P. S. Dziś o godz. 6 wiecz., w lokalu O. K. R. Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie komitetu pocztowej org. PPS. Po posiedzeniu ogólne zebranie.

Kolejowa org. PPS. Jutro o g. 5 pp., w lokalu OKR, odbędzie się posiedzenie egzekutywy kolejowej org. PPS.

Dzielnica Praska. Jutro o godz. 7 w., w lokalu własnym, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy praskiej. Sprawy ważne.

Dzielnica Praska. Jutro o g. 6. w lokalu dzielnicy wygłosi referat: „Sytuacja polityczna“ tow. R Jaworowski.

„Czerwona Polska. Do Robotników Ameryki“. Pod takim tytułem wyszła broszurka w języku angielskim, wydana przez towarzyszy naszych w Ameryce Północnej. Broszura ta przeznaczona jest do zaznajomienia robotników amerykańskich z ruchem robotniczym w Polsce, a w szczególności z ruchem socjalistycznym. Wspomniawszy o znaczeniu, jakie przywiązywał do sprawy polskiej Karol Marks, o roli Polaków w ruchu demokratycznym i rewolucyjnym na Zachodzie, o walce w latach 1905 — 6, broszura kreśli następnie dzieje Polski odrodzonej, dłużej zatrzymując się nad działalnością i znaczeniem rządu tow. Moraczewskiego. Dalej broszura obszernie wyjaśnia stanowisko P. P. S. wobec wojny z Rosją, poświęca kilka słów konstytucji polskiej, a w końcu podaje kilka cyfr i uwag ogólnych o ruchu robotniczym. Broszura kończy się słowami: „Drogą do demokracji jest socjalizm. Naród polski zbuduje swą wolność między wolnemi ludy na socjaliźmie“.

Ruch zawodowy.

Ze Związku metalowców (Leszno 53). Dziś o g. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie Zarządu; wszyscy członkowie i zastępcy powinni przybyć obowiązkowo i punktualnie. Na porządku dziennym będą rozpatrywane sprawy pierwszorzędnej wagi.

Jutro o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie mężów zaufania i delegatów fabryk metalowych. Na prawo wejścia należy mieć przy sobie mandaty związkowe.

Baczność tow. wędliniarze! Jutro o godz. 6 w. odbędzie się walne zebranie w sprawie ośmiogodzinnego dnia pracy. Prosimy o jaknajliczniejsze przybycie do lokalu Związku (Leszno 53).

Z Komisji międzyzwiązkowej. Prezydjum Komisji międzyzwiązkowej prosi wszystkie Związki zawodowe o delegowanie swych przedstawicieli na posiedzenie tejże Komisji, do lokalu Związku prac. handlowych, Sienna 16, dnia 10 czerwca r. b. o g. 8 wiecz., w sprawie 8-godzinnego dnia pracy.

Z prowincji.

Piotrków.

(Korespondencja własna).

Uchwały wiecu b. wojskowych.

Zebrani w dniu 5 maja 1921 r. byli wojskowi m. Piotrkowa i okolicy na wiecu, zwołanym przez Radę Klasowych Związków Zawodowych Ziemi Piotrkowskiej, w liczbie około tysiąca, stwierdziwszy ciężki stan, w jakim znajduje się szeroki ogół zdemobilizowanych byłych obrońców Rzeczypospolitej przed najazdem bolszewickim, płynący z ogólnej ciężkiej sytuacji ekonomicznej kraju, złej woli niektórych czynników w społeczeństwie ignorujących poprzednie zobowiązania i położenie zdemobilizowanych, oraz z niewypełnienia w całości obietnic Rządu i Rady Obrony Państwa, stanęli na stanowisku, że trudy i znoje, poniesione dla wielkości Ojczyzny, nie mogą pójść w zapomnienie i przynieść w nagrodę szerokim masom pracującym **nędzę i bezrobocie**.

W celu wyjednania sobie zmiany sytuacji, w jakiej się znajdują, zebrani uchwalili jednogłośnie zawiązanie organizacji, jako oddział Warszawskiej Organizacji zdemobilizowanych żołnierzy, która to znajduje się w stadjum rozwijania.

Uchwalono również jednogłośnie wysłanie od wiecu delegacji do miarodajnych czynników rządowych w Warszawie dla wręczenia niniejszego memorjału, oraz wystawienia i omówienia szeregu postulatów i żądań.

Największą klęską, jaka dotyka rzeszę zdemobilizowanych w Piotrkowie, jest **panujące tutaj bezrobocie**. Huta szklana „Kara“, zatrudniająca przedtem około 600 robotników, nie jest czynna od trzech miesięcy, a wszelkie kroki w kierunku uruchomienia fabryki napotykają na bezwzględny opór właściciela p. Heblera. W miejscowych zakładach przemysłowych widać ze strony właścicieli wyraźną tendencję w kierunku ograniczenia produkcji.

Zebrani domagają się usilnego nacisku Rządu w kierunku uruchomienia warsztatów pracy w Piotrkowie, na te czynniki, które wywołują bezrobocie. Gdyby starania takie nie odniosły skutku, jedynem wyjściem byłby sekwestr państwowy warsztatów nieuruchomionych. Zebrani domagają się w dalszym ciągu wszczęcia starań i wpłynięcia Rządu na miejscowe organy władzy, w celu zorganizowania intensywnej akcji dla wyszukiwania pracy dla byłych wojskowych.

Uważając, że w dzisiejszych warunkach wyjednanie dla wszystkich bezrobotnych Piotrkowa pracy jest prawie niemożliwe, zebrani wysuwają postulat zorganizowania na gruncie piotrkowskim państwowych robót publicznych.

Biorąc wreszcie pod uwagę, że okres służby wojskowej naraził ogół byłych wojskowych na ciężkie straty materjalne, że w wielu wypadkach przyczynił się do utraty całkowitej lub częściowej ich zdrowia i sił, że wreszcie brak pracy dokonał reszty, zebrani wysuwają żądania przyznania im zapomóg w postaci dodatkowej bezpłatnej aprowizacji, oraz w pieniądzach, których wielkość winna odpowiadać ciężkiemu stanowi materjalnemu zdemobilizowanych.

Wiec wyraża głęboką nadzieję, że słuszne żądania, wyłuszczone w tym memorjale, jako żądania tych, co w najkrytyczniejszym dla Ojczyzny momencie pośpieszyli Jej z pomocą, składając daninę z trudów wojennych i krwi, będą w całości i bezwłocznie przez czynniki rządowe uwzględnione.

Książki nadesłane.

Olwiel. Płomień w garści. Nakładem „Zdroju“. Poznań, 1921 r.

Jerzy Hulewicz. Wiano, Bajka dramatyczna. Nakładem „Zdroju“ 1921 r.

Jan Nepomucen Miller. Lacrimae Rerum. Poezje.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary tranz. 1175 sprz. 1175, kupno 1130.
Funty angielskie tranz. 4475.
Marki niem. tranz. 18.75—18.25, sprz. 18.50, kupno 17.50.
Ruble carskie w 500 sprz. 360, kupno 330.
Ruble carskie w 100 sprz. 525, kupno 475.
Ruble carskie drobne sprz. 300, kupno 280.
Ruble dumskie w 1.000 sprz. 85, kupno 75.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorologicz.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie +19.°5, najniższa +6.°2.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, cieplej, wiatry północno-wschodnie.

Z Rady Miejskiej. Posiedzenie plenarne Rady odbędzie się jutro o godz. 7 wiecz. w sali posiedzeń Rady.

Walka z epidemją zimnicy. Wobec szerzenia się zimnicy, Wydział zdrowia publicznego m. st. Warszawy zwraca się do W. Panów lekarzy, praktykujących w Warszawie, z przypomnieniem obowiązku meldowania o każdym przypadku zachorowania lub śmierci na zimnicę, jak również o każdym przypadku, wzbudzającym podejrzenie co do zimnicy. Obowiązek ten jest przewidziany ustawą z dnia 25 lipca 1919 r. (Dz. Ust. Nr. 67, poz. 402) w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych oraz innych chorób występujących nagminnie, art. 2, 3 i 5. Zawiadomienia o wszelkich chorobach zakaźnych należy kierować bądź do Wydziału zdrowia (telef. nr. 311-88), bądź do odpowiednich dozorów sanitarn., bądź do komisarjatów policji. Posterunkowi policyjni zaopatrzeni są w kwity do potwierdzenia odbioru zawiadomienia.

(a) **Z Czerwonego Krzyża.** Wobec przybycia do Opola komisji międzynarodowej „Czerwonego Krzyża“, Zarząd polskiego Czerwonego Krzyża uchwalił wejść w stosunki z tą organizacją.

(a) **Rozdawnictwo książek.** Ponieważ w wielu szkołach miejskich uboga dziatwa nie posiada podręczników szkolnych i kajetów, przez co nie może uczęszczać na naukę, miejskie opieki społeczne postanowiły zorganizować bezpłatne rozdawnictwo książek i kajetów z zasiłku pieniężnego, udzielonego na ten cel przez Magistrat.

Bibljoteki więzienne im. Jerzego Skokowskiego. Tow. opieki nad więźniami „Patronat“ (Marszałkowska 74) zawiadamia, że chcąc przyczynić się do uczczenia pamięci ś. p. Jerzego Skokowskiego, w myśl projektu odezwy z dn. 8 maja 1921 r., codziennie od godz. 1 do 5 przyjmuje ofiary w gotówce i w naturze na urządzenie „Bibljotek więziennych im. Jerzego Skokowskiego“. Z ofiar w naturze najbardziej pożądanemi są szafy i książki, ze szczególnem uwzględnieniem działu dla nieletnich. Pokwitowania z otrzymanych pieniędzy i darów Towarzystwo pomieszczać będzie w rubryce ofiar we wszystkich pismach warszawskich.

Żegluga Morska. W dniu 4 b. m. statek „Estonia“, Bałtycko-Amerykańskiej linji, odpłynął z Gdańska do New-Yorku, mając na pokładzie około 500 pasażerów i 32 ton cargo.

Okręt „Łotwa“, odpływający z Gdańska 13 b. m. do Ameryki, zawinie jednocześnie do Halifaxu.

Harcerski dzień sportowy. 20 drużyna warszawska urządza jutro o godz. 5 pp. w parku Sobieskiego (Agrykoli) „Harcerski dzień sportowy“. Program obejmuje szereg popisów lekko-atletycznych oraz mtch piłki nożnej. Bilety są do nabycia w księgarniach Gebethnera i Wolffa oraz jutro w kasach parku.

Kąpiele na Wiśle. Do czasu wyznaczenia przez Magistrat miejsc do kąpieli na Wiśle, policja dozwoliła na kąpanie się na otwartej Wiśle w następują-

...nych punktach: w pobliżu mostu kolejowego od strony Pragi wprost ul. Rybaki (miejsce oparkanione) i w pobliżu mostu ks. Poniatowskiego od strony Pragi (miejsce strzeżone przez posterunek policyjny i łódź ratunkową). Kąpiel na brzegach Wisły od strony Warszawy jest zabroniona.

Towar bez właściciela. Piotr Roszczak, dozorca domu nr. 1 przy ul. Prostej znalazł 23 pary skarpetek nowych, które przyniósł do 6 komisarjatu, gdzie prawy właściciel może je odebrać.

Czyje 10 dolarów? Przy zbiegu ul. Targowej i Ząbkowskiej 12-letni Edward Kostenik (Ząbkowska 48) znalazł 10 dolarów gotówką, które są do odebrania w 15 komisarjacie.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Z Polsk. Tow. Krajoznawczego. Dziś o godz. 8 wiecz. w lokalu Tow. (Karowa 31) odbędzie się posiedzenie z pokazem film kinematograficznych, ilustrujących to, co w dziedzinie kolejnictwa na kresach wschodnich zostało zniszczone wojną, a co odbudowane zostało przez Dyr. kol. wileńską. Posiedzenie to będzie poświęcone sprawozdaniu z prac Komisji, robiącej te zdjęcia, w której brał udział przedstawiciel Polsk. Tow. Krajoznawczego. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

WYPADKI.

Samobójstwo studentki. 26-letnia Magdalena Rubachówna, słuchaczka Uniwersytetu warszawskiego, która w celu samobójczym otruła się sublimatem przy ul. Żórawiej 47, zmarła w szpitalu Dz. Jezus.

Wypadki tramwajowe. 26-letni Józef Kaczorek, pracownik ze dworu w Ciechanowie, usiłując wskoczyć do środkowego wozu tramwajowego na rogu ul. Królewskiej i pl. Małachowskiego, potknął się, upadł i dostał pod przyczepiony wóz. Koła obcięły mu prawą nogę, zgruchotały prawą rękę i złamały lewą nogę. Pogotowie przewiozło Kaczorka do szpitala św. Rocha, gdzie wkrótce zmarł.

— Przy zbiegu ul. Karmelickiej i Nowolipek wpadł pod tramwaj 11-letni Symcha Nickl, któremu koła zgruchotały lewą rękę. Pogotowie przewiozło chłopca do szpitala przy ul. Śliskiej.

— Przy zbiegu ul. Długiej i Miodowej do tramwaju linji nr. 3 usiłował wskoczyć w biegu do drugiego wozu 56l-etni Hieronim Matuszewski, robotnik (Emilji Plater 20), który wpadł i dostał się pod trzeci, letni wóz. Koła zmiażdżyły M. lewą stopę i złamały prawą goleń. Pogotowie przewiozło ofiarę własnej nieostrożności do szpitala św. Rocha.

Kradzieże. Z balkonu 1-go piętra przy ul. Żelaznej 80 skradziono wietrzące się futro męskie, wartości 200.000 mk., należące do Mendla Mincha.

— Biżuterję, wyroby srebrne i platerowane, oraz różną garderobę, wartości ogólnej 500.000 mk., skradziono z mieszkania Stanisława Kowalskiego przy ul. Grochowskiej 16.

— Ubrania damskie i męskie, zegarek srebrny i 1.000 mk. gotówką, ogółem na sumę 100.000 mk., skradziono z mieszkania Julji Mikołajczykowej przy ul. Strzeleckiej 44.

—:—

Teatr i Muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Madame Butterfly".
Teatr Rozmaitości. Dziś „Pocałunek wojny".
Teatr Polski. Dziś „Szał" St. Krzywoszewskiego.
Teatr Reduta. Dziś „Wojna i miłość".
Teatr Mały. Dziś „Księga Hioba".
Teatr Dramatyczny. Dziś wodewil Zbigniewa Franch'a p. t. „Z frontu i z tyłu".

Ze Związku teatrów ludowych. Jutro o godz. 5-ej wiecz. w biurze Związku teatrów ludowych (Kopernika 30) odbędzie się zebranie Zarządu Związku teatrów ludowych, a następnie dnia 10 czerwca (godz. 10-ta wieczór) w sali Popierania Przemysłu Ludowego (Tamka 1) zebranie ogólne delegatów Kół i Sekcji teatralnych, na którem decydowane będą sprawy wkładek członkowskich, reorganizacji Centrali i działalności instruktorów teatralnych.

Szkoła dramatyczna Związku Teatrów Ludowych. W dniu 27 i 28 maja r. b. w Szkole Dramatycznej Związku Teatrów Ludowych (Kopernika 30) odbył się egzamin. Oprócz deklamacji z Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida i Wyspiańskiego, odegrano fragmenty z „Kaspra Karlińskiego" Syrokomli i z „Balladyny" Słowackiego. Po egzaminie przedstawiciel Ministerjum Sztuki i Kultury, p. Wyrzykowski, przemawiał do słuchaczy Szkoły dramatycznej, podkreślając z uznaniem zapał i osiągnięte rezultaty.

Jubileusz Józefa Kotarbińskiego. W sobotę w teatrze Rozmaitości premjera komedjo-dramatu Calderona de la Barca „Sędzia z Zalamei"; będzie to uroczyste przedstawienie, celem uczczenia 40-letniej pracy scenicznej Józefa Kotarbińskiego. Sprzedaż biletów codziennie od 4—6 pp. w kasie teatru Rozmaitości.

Audycja muzyczna. Jutro odbędzie się w Polskim Klubie Artystycznym (hotel Polonia) audycja muzyczna, w której wystąpi liczne grono młodych utalentowanych śpiewaczek i śpiewaków. W programie utwory: Moniuszki, Maszyńskiego, Zarzyckiego, Żeleńskiego, Berlioza, Celderona, Scarlatiego, Bacha, Mozarta, Schuberta, Schumana, Glucka. Akompanjować będzie prof. Lefeld. Audycja wzbudziła duże zainteresowanie. Początek o g. 8 wiecz.

Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.